

ADAM NIEMCZYŃSKI

Instytut Spraw Publicznych, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Uniwersytet Jagielloński
Institute of Public Affairs, Faculty of Management and Social Communication, Jagiellonian University
e-mail: upniemcz@cyf-kr.edu.pl

Zaangażowanie aksjologiczne psychologii rozwojowej

Axiological Involvement of Developmental Psychology

Abstract. The paper focuses on the cognitive value of psychological knowledge about the human mind and personality development in children, adolescents and adults. It is argued that axiological engagement of developmental psychology means reference to its object of study with truth-value judgments about it. The understanding of human development entails an axiological engagement with it that is directed towards truth. Kazimierz Ajdukiewicz wrote about the significance of the anti-irrational stance in our cognition and in our actions guided by cognition toward reaching planned desirable ends within our human social world. Ajdukiewicz has pondered the epistemic value of being true or false with our knowledge; any utilitarian or pragmatic considerations or uses of it notwithstanding. It is assumed by him that one should preserve an anti-irrational stance in order to decide on the difference between true and false beliefs. It is argued that the science of psychology reduces the value of cognition to utilitarian and pragmatic values and knows next to nothing about how to identify truth and falsity of beliefs. This assertion implies an urgent need to find out how children, youth, and adults learn to deal with epistemic values of their beliefs. One should put aside the positivistic and empiricist theory of human cognition in order to open a space for a new proposal in developmental psychology. It deals with the relation of reference of beliefs of human subjects to the objects of their cognition in their social world and argues for the return to the notion of ideals in psychology in order to investigate their indispensable role in human mind and personality development.

Keywords: cognitive value, anti-irrationality, ideals of human association

Słowa kluczowe: wartość poznawcza, anty-irracjonalność, ideały współzycia ludzkiego

Osobowość, czyli charakter, nie jest niczym innym jak duchowym organizmem do szczęścia, prawdy i dobra dążącym i te wartości w myśli i w czynie realizującym.
Stefan Szuman, *Osobowość i charakter* (2014, s. 9)

Dlaczego załamuje się nasza wiara w prawdę, piękno i dobro? Dlaczego fascynuje nas fałsz, brzydota i zło? Pozostajmy tylko przy prawdzie i fałszu, pozytywnej i negatywnej wartości

poznawczej naszych twierdzeń o tym, jak się rzeczy mają w realnym świecie.

Prawdopodobnie w pierwszym odruchu każdy niemal psycholog starej daty oddali od

siebie takie pytania jako kwestie filozoficzne, ale współczesny psycholog tak łatwo się ich nie pozbywa. Nie ma tego dziewiętnastowiecznego, wyzwolenczego, antyfilozoficznego wigo-ru empiryzmu, z jakim pierwsi psychologowie mieli zakładać laboratoria i uprawiać w nich naukowe eksperymenty. Nie odwracając się od wartości, psycholog dzisiejszy wciąż jednak ma raczej ambiwalentny stosunek do nich, żeby nie powiedzieć, iż ma po prostu kłopot z nimi. Pół biedy, jeśli bada wartości, którym jego badani hołdują. Wtedy wartości nie są mu straszne, bo stara się o ich poznanie tak samo zbrojny w swoje obiektywne narzędzia poznawcze, jak przy badaniu wszelkich innych obiektów. Czując się bezpiecznie na takim twardym gruncie postępowania naukowego, może nawet odrzucić wartości – jak Burrhus Frederic Skinner (1971) – ze swojej świątyni obiektywizmu, przygarniając je ewentualnie już stosownie uładzone w języku operacjonizmu. John Watson (1913), fundator behawioryzmu, wedle swojego manifestu prawdziwie naukowej psychologii, dostarcza trochę innego ukojenia naszemu psychologowi. Pożądania, pragnienia i życzenia mają sprawić, że obiekty je zaspokajające użytkują wartość, lecz wartość ta zdaje się nie być wartością samych przedmiotów, raczej zostaje dodana do nich przez podmiot zaspokajający się nimi. Nie mam pewności, czy to wystarczy, aby pozbyć się niegasnącej jednak nadziei, że sprawiedliwość, wolność, równość, solidarność nie pojawiają się przez nas powołane mocą naszego subiektywnego pragnienia, a z jego wygaśnięciem znikają, aż do kolejnego przy- pływu naszych życzeń i starań o ich spełnienie. Porzucone wartości nie przestają być wartościami. Nawet jeśli często nie wiadomo dokładnie, gdzie się znajdują, to można je ewentualnie w końcu odnaleźć.

Wciąż rzadko kwestionowane jest przekonanie, że wartość rzeczy nie należy do nauki, która powinna zachować cnotę obiektywizmu w poznaniu, wystrzegając się zaangażowania aksjologicznego. Żywiąc to przekonanie, łatwo uciec od odpowiedzialności za stosowanie wiedzy naukowej w praktyce społecznej. Można schować się za szansem nauki czystej, jak niekiedy to widać w odcinaniu się fizyków od

Hiroszimy i Nagasaki. Nie w tym rzecz, aby naukowcy odpowiadali za to, co robią twórcy technologii z wiedzą przez nich tworzoną. Każdy odpowiada za swoje dzieła i czyny. Technologia stawia sobie praktyczne cele, a nie poznawcze. Nie chodzi w niej o prawdę, jakie są rzeczy (*to know how things are*), lecz o umiejętność robienia rzeczy (*to know how to do things*). W praktyce naszego życia gra się toczy o umiejętność zrobienia czegoś, ale przecież ma się to dokonać w realnym świecie. Wszelkie działanie w nim składa się z przekonań o stanach rzeczy i życzeń zaprowadzenia w nim określonych stanów rzeczy. Życzenia zawierają wobec tego nie tylko przekonania o realności osiągnięcia tego, czego podmiot sobie życzy, ale też o wartości tego, co pragnie osiągnąć. Technologia służy realizacji życzeń, czyli stanów rzeczy, do jakich pragniemy dojść za jej pomocą, a na których to stanach rzeczy nadbudowują się – jak powiemy za Romanem Ingardenem – wartości wszelkiego rodzaju obiektów intencjonalnych. O tyle są obiektywne, o ile takie są obiekty, nad którym się nadbudowują.

Ingarden (1966) był jednym z tych filozofów, którzy podejmowali zagadnienie wartości z zawieszeniem sądów o sposobie ich istnienia. Nie tylko takie obiekty, jak dzieła muzyczne i inne rodzaje dzieł sztuki artystycznej wchodzą tutaj w grę jako całości na podstawie fizycznej z nadbudową estetycznych jakości artystycznych, ale też wszelkie wytwory kultury materialnej i duchowej są takimi całościami. Warto tu przywołać przydatny do naszych celów kontrast wskazany przez Ingardena (1970) pomiędzy każdorazowym wykonaniem dzieła muzycznego przez muzyków teraz grających w tym miejscu ten utwór, pod prowadzącym teraz to wykonanie utworu dyrygentem, dla zebranego tu i teraz audytorium tego właśnie wykonania utworu, czyli kontrast pomiędzy konkretyzacją utworu a utworem, który nie sprowadza się do tej czy innej pojedynczej konkretyzacji, ani nawet do ich mnogości, ani nawet do nieskończonej mnogości konkretyzacji.

Unicestwienie fizycznej podstawy nie wprowadza z bytu estetycznej wartości utworu na niej osadzonego. Wartość estetyczna jest integralną i permanentną własnością utworu, nie

pojawia się przecież znikąd w aktualnej jego konkretyzacji i nie znika wraz z wybrzmieniem tej konkretyzacji, aby ewentualnie pojawić się wraz z następnym wykonaniem utworu i po nim znowu zniknąć. Wartość poznawcza twierdzenia, że w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku mieszkałem z rodziną w Tarnowie w lokalu nr 7 przy ul. Szujskiego 17 to prawda teraz tak samo, jak było to prawdą wówczas, chociaż nie ma już tego lokalu i budynku. A chociaż tamtego dziecka i młodzieńca też już nie ma, to dzisiejszy senior to jedna i ta sama osoba. Prawda ta była, jest i będzie dostępna w zasadzie każdemu, cieszącemu się zdrowym i trzeźwym umysłem, kto życzyłby sobie ją poznać i byłby do tego zdolny. Pytanie o to, jak możliwe są takie prawdy jest fundamentalnym problemem psychologii. Od próby jego rozwiązania zaczyna się psychologia ludzkiego poznania.

Między innymi w *Fajdrosie* (1918) i w *Fedonie* (1925) Platon, a jego uczeń Arystoteles w traktacie *O duszy* (1972), sformułowali ten problem, każdy z nich w inny sposób i z inną perspektywą na jego rozwiązanie. Warto od razu powiedzieć, że w pracach współczesnych psychologów pozostaje ten problem niemal nieobecny. Należy go nazwać problemem wartości, nie tylko estetycznej, a wszelkiej wartości, także prawdy, czyli wartości poznawczej. Jak to jest możliwe, że psychologowie nie podejmują starań o odpowiedź na pytanie o naturę prawdy i innych wartości? Przecież mimo świadectwa zmienności wszystkiego, co w ludzkim doświadczeniu świata się zdarza, dokonuje i trwa w czasie, to prawda nie podlega żadnej zmienności, ani prawda naszych sądów spostrzeżeniowych, twierdzeń logiki i matematyki, twierdzeń nauk przyrodniczych, społecznych, humanistycznych, ani prawda przekonania potocznych. Sądy są prawdziwe lub fałszywe niezależnie od tego, czy rozpoznajemy to, jaka jest ich poznawcza wartość.

Problem prawdy został odsunięty na bok w historii myśli psychologicznej po raz pierwszy przez Thomasa Hobbesa (1651/1962), który zapoczątkował długi szereg uczonych oddanych uprawianiu psychologii na podobieństwo innej dyscypliny, a w jego przypadku była to kinematyka Galileusza. Po manewrze wykonanym

przez Hobbesa nie ma chyba dyscypliny nauk przyrodniczych, do której nie sięgnięto w tym celu. Jednak wszelka redukcja przedmiotu psychologii do czegoś innego eliminuje problem prawdy, poznania i umysłu. Współcześnie na planie pierwszym w roli reduktorów mamy nauki biologiczne wraz z dyscyplinami biochemii i biofizyki, a także teorię informacji z technologią informacyjno-komunikacyjną, służą do modelowania badawczej myśli psychologicznej.

Przekonanie o doniosłości teorii prawdy dla uprawiania psychologii wyniosłem z seminarium epistemologicznego Michała Hempolińskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Zapoznałem się wówczas z mistrzowsko nakreśloną przez tego filozofa problematyką teorii prawdy i od tamtego czasu spokoju nie dawało mi pytanie, jaki jest psychologiczny wymiar teorii prawdy. Szczególnie głęboko zapadło mi w pamięć staranne rozgraniczenie pytania o definicję prawdy oraz pytania o kryterium prawdy, a także pochwała definicji prawdy Arystotelesa, z czasem zwanej klasyczną definicją, a zwłaszcza przekonujące pokazanie przez Hempolińskiego (2005) słabości tak zwanych nieklasycznych teorii prawdy, które w istocie nie odpowiadają na pytanie o naturę prawdy. Zamiast tego skupiają się na kwestii jak rozpoznać prawdę, jakich użyć kryteriów, a pozostawiają samą prawdę w stanie mgławicowym, bez należytego rozjaśnienia jej natury, czyli w istocie pozostawiają ją niemożliwą do uchwycenia za pomocą proponowanych sposobów.

Nie dla senioralnych przyjemności wspomniania przywołuję z tamtych lat ówczesne moje doświadczenie intelektualne. Wtedy nie wiedziałem, jak poradzić sobie z aspektem psychologicznym problemu prawdy. Teraz ośmielam się wyzwolić go z nadmiernie długotrwałego zawieszenia, ponieważ niejako upomniał się on u mnie o uwagę po zdecydowanym oddaleniu empirystycznej teorii poznania z moich badań i dociekań (Niemczyński, 2018). Odwołane w ten sposób pole domaga się rewizji podejścia do wielu kwestii i wypełnienia go próbami nowych rozwiązań. Starając się iść w tym kierunku, stawiam teraz dwie tezy. Pierwszą jest twierdzenie, że psychologia,

a w tym również – rzecz jasna – psychologia rozwojowa pozostaje bezradna wobec problemu prawdy (i wszelkich wartości) póty, póki nie odsunie na bok empirystycznej teorii poznania. Akceptacja empirystycznej teorii poznania i podporządkowanie badań psychologicznych metodologii operacjonizmu odsyłają bowiem zagadnienie autonomii umysłu, problem poznania i kwestię prawdy jako metafizyczne tam, gdzie autentyczna nauka i prawdziwi naukowcy nie mają rzekomo prawa przebywać. W innym miejscu (Niemczyński, 2018) pokazałem, że empirystyczna teoria poznania rozmija się z tym, co dokonuje się w fizyce i innych naukach przyrodniczych i nie zdaje sprawy z tego, jaką rolę ogrywa tam teoria, a jaką doświadczenie w tworzeniu wiedzy. Odsunięcie empirystycznej teorii poznania wcale nie umniejsza roli percepcji zmysłowej w naszym poznaniu świata, a ponadto odsłania znaczenie intuicji jako prawomocnego źródła poznania, podlegającego też kontroli intersubiektywnej.

Emancypacja spod ograniczeń doktryny empiryzmu pozwala też zbadać rolę, którą odgrywa dostęp ludzkiego umysłu do ideałów. Korzystamy z niego za pomocą intuicji na każdym kroku w życiu codziennym, w uprawianiu nauki i stosowaniu jej w praktyce społecznej. Miałem już okazję obszernie zreferować przypomnienie przez Johna Macnamarę (1990) tych zapomnianych przez nas obiektów i dostępu do nich ludzkiego umysłu (Niemczyński, 2000). Tutaj może wystarczy wspomnieć, że mamy dwa rodzaje obiektów idealnych. Jedne z nich to jasne i wyraźne oraz bezpośrednio i w całości dostępne obiekty. Przykładami z matematyki są punkt, linia prosta, płaszczyzna, liczba pierwsza, liczby parzyste i tak dalej. W fizyce też mają zastosowanie takie ideały, a przykładem może być wektor, służący nam do przedstawienia siły oddziaływania wzajemnego między ciałami materialnymi. Zwróćmy uwagę na to, że długość odcinka wektora reprezentuje wielkość siły, jego strzałka kierunek, a punkt początkowy jej przyłożenie. Punkt przyłożenia siły znajduje się w środku reprezentacji obiektu materialnego, czyli nie tam, gdzie realnie zachodzi oddziaływanie! Ono przecież zachodzi w punkcie zetknięcia się ciał materialnych, a wektor nie jest

ciałem materialnym. W biologii homeostaza i adaptacja to idealne stany w procesie życiowym organizmu, do których zbliżyć się mogą mniej lub bardziej, ale nigdy ich nie osiągną, rzeczywiste stany organizmów. To tylko kilka przykładów dla ilustracji.

Drugiego rodzaju ideały pozostają niejasne, póki nie zostaną za pośrednictwem interpretacji udostępnione umysłowi. Dzięki interpretacji można je uchwycić wyraźnie, lecz zawsze tylko częściowo, a nigdy w pełni ani bezpośrednio. Ideałami są w rzeczywistości społecznej wolność, sprawiedliwość, równość, solidarność, godność i wiele innych tego rodzaju, a także takie role społeczne jak bycie żoną, matką, mężem, ojcem, dzieckiem, siostrą, bratem, ale też przyjacielem, kolegą, towarzyszem, kompanem, albo nauczycielem, lekarzem, prawnikiem. Wymienione role społeczne mają naturę „moralnie doniosłych tożsamości grupowych” wedle określenia Lawrence’a Bluma (1994). Warto zauważyć, że przynależność do tego rodzaju grupy wcale nie wymaga spotkania się członków w jakimś miejscu i czasie. Trzeba też podkreślić, że do tych grup należą nie tylko osoby realizujące teraz – na przykład – ojcostwo, ale też wszyscy ojcowie przeszłości, a też wszyscy, którzy realizować będą ojcostwo w przyszłości. Poza tym, ojcostwo jest przecież ideałem wymagającym interpretacji, z których żadna nie odda go w pełni, a tylko częściowo. Istotne jest wobec tego to, że w kulturze każdej społeczności istnieją przyjęte aktualnie regulacje dla interpretacji ideału tej roli. Pozwalają one uznać jedne realizacje ideału za wystarczająco dobre ojcostwo, inne za wspaniałe i wzorcowe, a jeszcze inne za marne, ledwie mieszczące się w jego granicach. Poza tym mamy też wyrodnych ojców, czyli realizacje nie mieszczące się w granicach ideału ojcostwa, a raczej będące realizacjami wypaczonego ideału ojca. Oprócz takich ideałów negatywnych, pochodzących ze zniekształcenia pozytywnego ideału, mamy też od początku negatywne ideały. Ideały przewrotności, wiarołomstwa, oszustwa, okrucieństwa nasuwają się jako przykłady tej kategorii. Do nich także umysł ma dostęp jedynie za pośrednictwem interpretacji, która daje możliwość ich realizacji jedynie częściowej, a nigdy pełnej.

Drugą tezę, jaką pragnę poddać pod dyskusję jest twierdzenie, że tak samo jak inne wartości w świecie społecznego życia ludzi, tak też prawda ma naturę ideału nieklarownego, dostępnego jedynie za pośrednictwem interpretacji, która udostępnia go zawsze częściowo, a nigdy w pełni.

Arystoteles wskazał na relację, w której pozostaje z przedmiotem twierdzenie o nim. Jego definicja skupia się na relacyjnej naturze prawdy. Wchodząca tu w grę relacja może przybierać postać prawdy albo postać fałszu, a jej istotą jest odnoszenie się twierdzenia do stanów rzeczy, o których w tym twierdzeniu mowa, że zachodzą i są takie, jak się o nich twierdzi, że są takie właśnie. Od Platona, którego był uczniem, Arystoteles wziął przekonanie o doniosłości problemu prawdy i dochodzenia do niej w toku badania rzeczy dostępnych zmysłom i umysłowi. Niezupełnie jednak poszedł drogą swojego nauczyciela w postawieniu problemu i wskazaniu kierunku, w jakim należałoby iść, starając się o rozwiązanie. Platon był przede wszystkim pod wrażeniem permanentnej natury prawdy i pytał o to, jak możliwe jest poznanie prawdy, skoro wszystko w naszym doświadczeniu zmienia się i przemija. Nie był w końcu zadowolony z własnej odpowiedzi, ale lepszej nie znalazł, niż świat idei niezmiennych, których wspomnienie teraz mamy, ponieważ dusza nasza w poprzednim wcieleniu miała możliwość obcowania z nimi. Arystoteles nie mógł zgodzić się z degradacją roli spostrzeżenia zmysłowego w dochodzeniu do prawdy na rzecz abstrakcyjnych idei. Pokazywał niezbędną oparcia się myśli nawet całkowicie abstrakcyjnej na konkretnie zmysłowego obiektu. Zdecydowanie postawił tezę, w myśl której definicyjną cechą aktów poznawczych umysłu jest poddawanie się ocenie, w jakim stosunku pozostają do dostępnej nam zmysłowo rzeczywistości, czy to, co nam mówią o niej to prawda czy fałsz. Bez tego nie ma też psychologii umysłu.

Do Arystotelesa nawiązał Franz Brentano (1874/1999), gdy w czasie rodzenia się współczesnej psychologii uczynił relację „odnoszenia się do czegoś jako przedmiotu” podstawą odróżnienia psychologii deskryptywnej od psychologii fizjologicznej. Pierwsza zajmuje

się umysłem, którego akty mają właśnie taką intencyjną albo referencyjną naturę. Druga natomiast zajmuje się procesami psychofizjologicznymi, nie posiadającymi znamion aktu intencyjnego, lecz własności łańcucha przyczyn i skutków. Dalsze opracowanie tej konstytutywnej dla umysłu własności zawdzięczamy pracom psychologa Johna Macnamary (1982, 1986) i logika Gonzalesa Reyesa (Macnamara, Reyes, 1994). Odnotuję tylko, że logiczne i psychologiczne aspekty umysłu człowieka są ze sobą ściśle powiązane jak dwie strony tej samej monety, ale pozostawię na inną okazję pełniejsze zajęcie się aspektami logicznymi. Do psychologicznych sięgniemy zresztą też tylko w stopniu ograniczonym do tego, co niezbędne dla bieżącego wywodu.

Przede wszystkim należy zauważyć, że mamy wielość różnych rodzajów aktów umysłowych podmiotu, w których coś spostrzegamy, czegoś się obawiamy, na coś liczymy, coś podziwiamy, i tym podobne. W każdej odmianie aktu umysłowego podmiot odnosi się do czegoś jako przedmiotu. Mamy również przedmioty aktów wiary, wyobraźni, fantazji, marzeń, urojeń i tak dalej. Akty wiary też zresztą są różnorodne, a akty wiary religijnej dokonują się przecież w mnogości odmian w odniesieniu do swoich obiektów. Wiara religijna niewątpliwie zdolna jest akceptować poznanie naukowe, a nawet można pójść dalej myślą teologiczną według prawideł racjonalnych, które mogą posłużyć dojściu do prawd o rzeczywistości ostatecznej, dostępnych jednakże w końcu tylko w aktach wiary religijnej.

Kazimierz Ajdukiewicz (1934) przedstawił irracjonalizm jako orientację umysłu, której przeciwstawia się racjonalizm, ale też sugerował szerszy zasięg tego przeciwstawienia, obejmujący również działanie, a nie tylko poznanie. Nie oznacza to zatarcia różnicy pomiędzy poznaniem a działaniem, mimo występowania tego samego rodzaju składników – przekonań o tym, jaki jest świat i co się pragnie osiągnąć, mając przekonanie, że da się to zrealizować w tym świecie. Jedne i drugie, przekonania i pragnienia, składają się na teren, na którym rozum staje wobec sił irracjonalnych, starających się go zagarnąć.

Zygmunt Freud wskazał na przekonanie chłopca w wieku przedszkolnym o konieczności przestrzegania nakazów i zakazów w społeczno-kulturowym świecie ludzi i pragnienie dorównania ojcu na drodze do stania się mężczyzną, potrafiącym nie tylko podporządkować się dyscyplinie wspomnianych nakazów i zakazów, ale też dostarczyć oparcia i obrony słabszym. Twórca psychoanalizy wskazał również na pochodzenie tej konstrukcji więzi chłopca-mężczyzny w rodzinie. Był przekonany, że pochodzi ona z przeobrażenia mało ucywilizowanych pragnień zaborczo-odwetowych małego dziecka w relacjach z rodzicami. Nie jest teraz ważne, czy można się zgodzić z Freudem we wszystkich szczegółach. Chodzi o zwrócenie uwagi na kluczową rolę wychowania i wszelkiej relacji społecznej w rozwoju indywidualnym człowieka, poczynając od dzieciństwa. Jest nią powstrzymanie irracjonalnych motywacji przed realizacją nie uładzoną regułami ładu społeczno-kulturowego.

Powstrzymanie irracjonalizmu spoczywa w rękach rodziców i wychowawców, rozumnie pilnujących wdrożenia się dzieci do dyscypliny oraz w rękach grup rówieśników, negocjujących i ustalających reguły w grach i zabawach, a następnie pilnujących się nawzajem w przestrzeganiu ustalonych reguł, a potem jeszcze w szkole w rękach nauczycieli i rówieśników, wspomagających opanowanie racjonalnych zasad rywalizacji i zarazem kooperacji w nauce i pracy w szkole, którą trzeba w naukę włożyć. Sygnalizuję tutaj tylko potrzebę uwzględnienia w badaniach nad indywidualnym rozwojem człowieka faktu mało wciąż zbadanych wzajemnych relacji pomiędzy tym rozwojem a związanymi z nim osobami, instytucjami, kulturą, społecznym ładem normatywnym, jednym słowem: ze światem społeczno-kulturowym, który też ma mentalną charakterystykę i różne postacie irracjonalizmu zagrażają od tej strony praktycznie każdej dziedzinie zbiorowego życia ludzi.

Ajdkiewicz był skupiony raczej na – można powiedzieć – dorosłej postaci stosunków antagonicznych między obiema orientacjami umysłu na obu polach. Na polu poznania przeciwstawiał się irracjonalizmowi szczególnie

stanowczo. Wiedza potoczna i naukowa, w których wyraża się orientacja racjonalizmu, są zdolne powstrzymać nacisk irracjonalizmu na polu działania przez tamy położone na kierujące nim poznawcze aberracje.

Współcześnie jednakże żyjemy w zupełnie nowej erze technologii informacyjno-komunikacyjnych. Można zadać pytanie, czy opracowanie przez Ajdukiewicza postulatów anty-irracjonalizmu w dzisiejszych czasach wystarcza. Obwieszczenie ery post-prawdy jest alarmującym ostrzeżeniem. Wciąż chyba nie zdajemy sobie sprawy z tego zagrożenia, które niesie sobie technologia informacyjno-komunikacyjna. Ulegamy fascynacji tym, jak szybko, łatwo, ba- jecznie wręcz komfortowo nasze potrzeby od najniższych do najwyższych możemy dzięki tej technologii zaspokoić. Mniej ostrzegamy się przed utratą kontroli nad użytkami, jakie z tej technologii są robione. Groza czasów post-prawdy nie polega na tym, że zapanuje fałsz i kłamstwo. Z tym ludzkość, może mało skutecznie, ale jednak starała się radzić sobie przez tysiąclecia. Koszmar ery post-prawdy pojawia się, gdy mrozi nas wizja życia ludzkości, w której nikogo już ani prawda, ani fałsz nie poruszają, ponieważ to szczególne miejsce szacunku dla wartości poznawczej naszych percepcji i naszych przekonań o świecie i o nas samych zajmuje kult informacji, pozyskania jej, wytworzenia, przekazu, odbioru, a nade wszystko wykorzystania do sterowania myśleniem ludzkim (zredukowanym do przetwarzaniem informacji, już nawet nie w umysłach, lecz w mózgach) i w końcu do sterowania ludzkim zachowaniem (zredukowanym do procedur). Przeraza to, że ludzie mieliby zarzucić konfrontowanie sądów z rzeczywistością, zarzucić starania o poznanie prawdy o niej, a skupić się na wiedzy, jak tworzyć procedury informacyjno-komunikacyjne do sterowania działaniem.

Mam przekonanie, że Ajdukiewicz wciąż dostarcza twardego gruntu do oporu przeciw irracjonalizmowi i do stawania za racjonalizmem. Dla psychologii pozostaje to z pewnością lekcją niewykorzystaną w pełni. Postulat intersubiektywnego komunikowania i kontrolowania twierdzeń wszedł do kanonu dobitnie powtarzanych przez metodologów reguł

badań psychologicznych (por. Brzeziński, 2009). Mniej uwagi poświęca się jednak temu, co od czasów Franza Brentano poprzez Kazimierza Twardowskiego przejął Ajdukiewicz, a mianowicie przekonaniu o naturze intencyjnej aktów poznania. Ajdukiewicz zresztą niewiele się tym zajmował, przyjmując za pewnik odnośnienie się podmiotu poznania do przedmiotu poznania w sposób swoisty dla aktu poznania. Tymczasem ta właśnie triada jest ostoją racjonalizmu i wymaga uwagi szczególnej i nieustającej oraz dalszego opracowania, aby się utrzymać w granicach racjonalizmu. Nie tylko zresztą w badaniach psychologicznych!

Intersubiektywne komunikowanie twierdzeń i intersubiektywna kontrola ich wartości poznawczej o tyle zasługują na zaufanie pokładane w procedurach metodologii badania psychologicznego, o ile psycholog – podmiot tego badania – odnosi się w swoisty dla aktu poznania sposób do przedmiotu tego badania. I właśnie to jest kluczowe, jak się odnosi. Jeśli odnosi się z wskazaną przez Arystotelesa intencją poznawczą, to ogranicza się do tego, czy przedmiot istnieje, czy nie istnieje w rzeczywistości oraz czy jest rzeczywiście taki, jak się o nim twierdzi, że jest. I to ograniczenie rozciąga się na całą triadę, a psycholog jest podmiotem poznającym póty, póki pozostaje w tych granicach, a przedmiot jest przedmiotem poznania też tylko w tym przypadku, jeśli w tych ramach się znajduje. I tylko wtedy podmiot badający ma szansę utrzymać się w nastawieniu racjonalizmu i nie ulegać pokusom irracjonalizmu. Ale tylko szansę, z której może skorzystać albo nie skorzystać. Jeśli kwestię, co jest prawdą, a co jest fałszem pragnie rozstrzygnąć, to ten cel poznawczy nie może zostać zamieniony na cel innego rodzaju, któremu kwestia prawdy zostanie podporządkowana jako środek do celu.

W odniesieniu do spostrzeżenia zmysłowego Stefan Szuman (1932) sformułował problem prawdy przez postawienie pytania o genezę przedmiotu w doświadczeniu zmysłowym dziecka. Jean Piaget (1936) natomiast budował wokół tej kwestii teorię inteligencji sensoryczno-motorycznej bazującej na tym, jak aktywność małego dziecka konstruuje realność obiektu z materiału doznań zmysłowych. Na inną okazję

trzeba pozostawić pokazanie tego, jak fundamentalne dla Szumanowskiej psychologii rozwoju dzieci i młodzieży było podejście do tego problemu oraz próba jego rozwiązania. To samo zresztą trzeba powiedzieć o teorii Piageta. Tutaj natomiast warto zauważyć, że niewątpliwie twórcze inwencje Szumana i Piageta nie rozwiązują problemu. Pozwalają natomiast na jego obejście od dwóch stron i w odmienny sposób, ale z tym samym rezultatem.

U Szumana mamy wyraźne powiązanie umysłu i jego rozwoju z działaniem. Przedmiot spostrzeżenia ma uzyskać w doznaniach dziecka stałość dzięki chwytowi, który jest – jak nazywa go badacz – aktywnym dotykiem, ogniwem łączącym doznania zmysłowe, których źródłem jest przedmiot z działaniem eksplorującym przedmiot i/lub posługującym się nim, przedmiotem uchwyconym i przez to rozpoznany jako przedmiot nadający się do użycia w toku działania. U Piageta od początku jasne i wyraźne jest opowiedzenie się za tożsamością aktywności umysłu (inteligencji) i praktycznego działania (adaptacji). Szuman (1955) miał mocne przekonanie o doniosłej roli działania w rozwoju umysłowym dziecka. Dla wyjaśnienia rozwoju odwołał się wprawdzie do podstawowego poziomu dziedziczności biologicznej i środowiskowych warunków jej realizacji, lecz uzupełnił go poziomem bezpośrednich wyznaczników rozwoju umysłowego w postaci właśnie aktywności (działania) dziecka i kształtującego tę aktywność wychowania (Szuman, 1959).

Piaget postawił natomiast pytanie o to, jak umysł rodzi się z aktywności organizmu w środowisku i tylko z niej, ponieważ to ona wytwarza wedle własnych zasad coraz doskonalsze postaci adaptacji, czyli zaprowadza wewnętrzną organizację tej aktywności, zdolną do równoważenia oddziaływań ze środowiska. Ostatnią organizacją w serii coraz to doskonalszych postaci adaptacji jest inteligencja formalno-operacyjna i ona ma gwarantować rozwiązanie każdego problemu, na jaki natrafić mogą w środowisku ich życia przedstawiciele gatunku *homo sapiens* (Inhelder, Piaget, 1955).

Widać wyraźnie, że Piaget zatarł różnicę między percepcją a umysłem, sprowadzając

oba rodzaje aktywności do jednej aktywności adaptacyjnej. Szuman natomiast nie zniósł tak klarownie tej różnicy, lecz sprowadził akty percepcji i umysłu do ich roli w działaniu. Choć u obu mamy redukcję umysłu do jego funkcji w działaniu, to Piaget (1971) redukcję jednoznacznie przeprowadza i buduje epistemologię genetyczną z przesłanek biologii, a Szuman zatrzymuje się przed tego rodzaju redukcją umysłu do biologii. Mimo to, umieszcza poznanie i jego wartość na fundamencie działania, z którego poznanie wyrasta i wznosić się może do poziomu prawdy. Początek tego rozwoju to właśnie czas genezy przedmiotu w doświadczeniu dziecka, czas pierwszych miesięcy niemowlęstwa, a inicjacja tego rozwoju to chwyt i utrzymanie przedmiotu w polu działania eksploracyjnego, ale też działania wykonawczego z użyciem „uchwytnych” przedmiotów, już nie tyle trwale obecnych, co dających się „uobecnić” w doświadczeniu mimo znikania i pojawiania się ponownie w polu uwag (Szuman, 1932).

U Piageta (1936) też mamy tego rodzaju początki poznania w pierwszym kwartale i rozciągają się one aż do drugiej połowy drugiego roku życia dziecka. Pojawia się wówczas tak nazwana przez Piageta wewnętrzna płaszczyzna aktywności w postaci naśladownictwa odroczonego obrazów umysłowych i mowy. Piaget objaśnia tę wewnętrzną (umysłową) płaszczyznę aktywności jako funkcję symboliczną, mającą dostarczać reprezentacji przedmiotów. Jej przejawy mają budowę znaku z elementem oznaczającym i elementem oznaczanym. Przedstawienie przedmiotu to element oznaczany a jego wytwarzanie jest elementem oznaczającym. Reprezentacja ma aspekt figuratywny jako wytworzony w płaszczyźnie umysłowej odpowiednik przedmiotu i aspekt operacji wytwarzania, która uobecnia przedmiot w tej płaszczyźnie. Aspekt figuratywny – jak powie Piaget – dopełnia się nawzajem z aspektem operacji uobecniającej. Animizm, artycjalizm, finalizm i wszelkie magiczne akty umysłowe dziecka właśnie w tej aktywności wewnętrznej rodzą się jako przedstawienie sobie świata w modelu aktywności własnej. W tym modelu prawda oznacza zgodność z tym, jak się podmiotowi świat przedstawia. Kłamstwem jest mówienie, że widziało się

psa dużego jak krowa, ponieważ nic takiego, co byłoby psem i byłoby duże jak krowa, nie uobecnia się dziecku w tym świecie. Natomiast nie jest kłamstwem mówienie, że kotek stłukł naczynie, gdy samemu się go stłukło, ponieważ to się może zdarzyć. Nie jest możliwe uobecnienie sobie z tego świata psa dużego jak krowa, a możliwe jest uobecnienie kotka tłukącego naczynie machnięciem ogonka (Piaget, 1932).

Rozróżnienie figuratywnego i formalnego (operacyjnego) aspektu aktywności umysłu służy znakomicie u Piageta wspomnianemu zatarciu różnicy między percepcją a poznaniem. Są to obydwa aspekty obecne w kolejnych asymilacyjno-akomodacyjnych cyklach adaptacji, od sensoryczno-motorycznych do formalno-operacyjnych jako kolejne postaci formalnego mechanizmu równoważenia operacyjnego, który generuje kolejne postaci reprezentacji otaczającego dziecko świata (Piaget, 1975).

Tymczasem zauważyć należy przede wszystkim to, że percepcja zmysłowa wcale nie jest umysłowym aktem poznania. Wprawdzie na podłożu percepcji mogą dokonywać się umysłowe akty rozmaitego rodzaju, w tym akty poznawcze, jednak spostrzeżenie zmysłowe nie jest konieczne dla rozegrania się czy to poznawczego aktu, czy też aktu umysłowego innego rodzaju, na przykład wspomniania, planowania, żywienia nadziei lub oddania się kontemplacji. Do poznania obiektów matematyki nie jest wcale konieczne spostrzeganie zmysłowe. Jakkolwiek w obu przypadkach – percepcji i poznania – występuje odniesienie do przedmiotu, to przecież identyfikacja obiektu percepcji niekoniecznie dokonuje się w oparciu o kategorię, jakimi posługuje się umysł. Spostrzeżenie przestrzeni do ucieczki przed zagrożeniem albo spostrzeżenie nieszczęsnego położenia innego człowieka, budzące emocję empatii, mogą rozegrać się całkowicie bez zaangażowania umysłu. Z tego, że w spostrzeżeniu mamy odniesienie do przedmiotu wcale nie wynika, że dokonuje się ono tak samo jak umysłowy akt poznania. To prawda, że rzucenie się do ucieczki w przestrzeń otwartą i nadającą się do tego nie wymaga wyrobienia sobie sądu na jej temat, ale przecież wymaga trafnego zorientowania w jej

własnościach, aby z niej skorzystać do ucieczki właśnie. Podobnie spostrzeżenie nieszczęścia, malującego się na twarzy człowieka, wymaga trafnego zorientowania się w naturze jego położenia, aby rozpocząć stosowną do tego akcję.

Trafne rozpoznanie przedmiotowych własności otoczenia, za pomocą rzetelnych sposobów jego eksploracji spostrzeżeniowo-manipulacyjnej, dostarcza informacji niewątpliwie użytecznej w przystosowaniu postępowania do tych własności otoczenia, które wchodzą w grę w sterowaniu działaniem do osiągnięcia celu, na jaki zostało ukierunkowane przez pragnienie osiągnięcia właśnie tego celu. Takie jest zupełnie otwarcie deklarowane i podejmowane zadanie poznawcze głównego nurtu współczesnej psychologii i zarazem jej kwintesencja od powstania w drugiej dekadzie ubiegłego wieku „zagarniającego wszystko” behawioryzmu do współczesnego podporządkowania doktrynie psychologii poznawczej!

Niejako w przebraniu poznania występuje w tej formule informacyjny proces percepcji zmysłowej. Trafność identyfikacji przedmiotowego pola działania ma wystarczyć za wartość poznawczą, a służąca temu aktywność eksploracji otoczenia ma mieć wartość instrumentalną o tyle, o ile rzetelnie temu rozpoznaniu służy. O tym, czy dobrze służy, decyduje zgodność postępowania badawczego z regułami metodologii badań psychologicznych, gdzie mniej lub bardziej wyrafinowane – najlepiej jak najbardziej wyrafinowane – metody statystyki mają przesądzać o wartości poznawczej twierdzeń psychologicznych. Znow widzimy, że potrzeby działania ma zaspokoić poznanie oparte na percepcji zmysłowej. Tymczasem wartość poznania nie na tym polega. Utylitarystyczne, pragmatyczne, a nawet wszelkie inne kryteria prawdy odwołujące się do praktyki społecznej dalekie są od niezawodności. Użyteczność, skuteczność i efektywne służeńie sukcesowi tej czy innej praktyki społecznej znakomicie cechować może ewidentne fałszywe oddające usługi reklamie, marketingowi, wszelkim formom interesownej perswazji, propagandy, wojny psychologicznej. Prawda nie jest trafnym rozpoznanem pola działania. Wartość poznawcza nie polega na służeńiu z powodzeniem działaniu.

Zupełnie inne są praktyczne pożytki z prawdy, jakie mamy w życiu indywidualnym i zbiorowym. Są to pożytki w praktyce duchowej, żeby ją tak staroświecko nazwać dla odróżnienia od materialnej, czy dającej się ostatecznie sprowadzić do materialnej, praktyki. Tak mógłby powiedzieć Szuman z *Osobowości i charakteru* (2014). Tam dowodził głównej bodaj tezy, jaką postawił, a została ona przywołana tutaj jako motto sesji: „Najistotniej przejawia się życie osobowości sferami prawdy, piękna, dobra i czynu”. Na osobne opracowanie zasługuje wgląd, jaki oferuje nam dodanie czynu do klasycznej triady wartości. Czyn człowieka, czyn społeczności ludzkiej, służący triadzie wartości na różnych polach życiowego zaangażowania indywidualnego i zbiorowego w świecie przyrody oraz historii rodzaju ludzkiego mógłby znakomicie służyć za przedmiot psychologii, stawiającej pytania o naszą wrażliwość i poznanie, otwierającej nam dostęp do cieszenia się wartościami, które mobilizują nasze pragnienia i czyny, a zarazem uczącej pokory wobec ich wielkości.

Tego rodzaju psychologii, niezależnej od psychologii fizjologicznej i eksperymentów psycho-fizyki, pragnął też Wilhelm Wundt (1863) od zarania swej drogi naukowej, a potem w toku swego rozwoju naukowego wcale o niej nie zapominał (Wundt, 1883, 1888, 1896). Apogeum osiągnęła psychologia Wundta w postaci dziesięciu tomów *Voelkerpsychologie*, które ukazały się w latach 1900–1920. Umieszczał ją Wundt wśród nauk o duchowym wymiarze życia ludzi (*Geisteswissenschaften*). Psychologia pozostała mimo to wśród nauk przyrodniczych (*Naturwissenschaften*) i wciąż próbuje z uporem godnym lepszej sprawy zbadać i objaśnić umysł oraz osobowość w modelach przyrodniczych lub/i technicznych, ignorujących problem prawdy i wszelkich wartości, a przynajmniej nie zdobywa się na określenie własnej odrębności, jak chemia nie daje się zredukować do fizyki a biologia ani do fizyki, ani do chemii. Wundt i Brentano (1874) nie poszli drogą redukcji psychologii do psychologii fizjologicznej w tamtych latach narodzin psychologii naukowej. Mam zresztą przekonanie, że dorobek psychologii redukującej umysł i osobowość

do czegoś innego, wyłącznie przyrodniczego, będzie można też wykorzystać z niezbędnymi modyfikacjami, zastępując go bezpośrednią wiedzą o poznaniu, umyśle i osobowości, bez posługiwania się w tym przedsięwzięciu modelami pojęciowymi obcymi ich naturze.

Ważny krok otwierający drogę w kierunku takiej bezpośredniej psychologii poznania i umysłu, nawiązującej do Wundta i Brentano, wykonał psycholog John Macnamara we współpracy z logikiem Gonzalesem Reyesem (Macnamara, Reyes, 1993). Jedna ilustracja niech tutaj wystarczy dla zarysowania tej nowej perspektywy badań. Umysłowym aktem poznania jest moje przekonanie, że mężczyzna, którego widzę nadchodzącego z oddali jest moim jedynym bratem Czesławem, a nie teściem ani sąsiadem, ani żadnym innym mężczyzną. Kolejne identyfikacje zbliżającego się obiektu, człowieka, mężczyzny, dokonują się niewątpliwie na podłożu spostrzeżenia zmysłowego, ale są umysłową operacją zakwalifikowania tego, co jest spostrzegane tu i teraz najpierw do mglistego rodzaju. Zbliżający się obiekt, następnie do klarownego rodzaju Człowiek, a potem do równie wyraźnego rodzaju Mężczyzna wraz z indywidualizacją odnoszącą się jasno i wyraźnie do mojego jedynego brata Czesława jako konkretnego przypadku tego rodzaju. Posługuję się tutaj dużymi literami dla zaznaczenia rodzajów w odróżnieniu od należących do tych rodzajów indywidualnych przypadków. Rodzaje bowiem są obiektami poza czasem i przestrzenią, a odwołanie się do nich służy identyfikacji i indywidualizacji zarazem poszczególnych przypadków obiektów każdego z tych rodzajów. Rodzaje są obiektami abstrakcyjnymi, a konkretyzujące je obiekty są indywidualnymi przypadkami tych rodzajów, zachodzącymi w czasie i przestrzeni. Zbliżający się obiekt odnosi się nie tylko do aktualnych przypadków tego rodzaju tu i teraz spostrzeganych, ale zarówno do teraz przeciwnikiem politycznym spostrzeganych, jak i do spostrzeganych gdziekolwiek w przeszłości i tych, które będą gdziekolwiek spostrzegane w przyszłości. I tak samo się rzeczy mają z pozostałymi rodzajami w tym przykładzie, jak i z wszelkimi innymi rodzajami. Identyfikacja przedmiotu

przez zakwalifikowanie go do określonego rodzaju zachodzi wraz z indywidualizacją tego przedmiotu jako jednego z należących do tego rodzaju. Jedno idzie w parze z drugim. Nie ma identyfikacji bez indywidualizacji. Nie ma też indywidualizacji bez identyfikacji.

Wcześniej przywołane obiekty idealne są możliwe do uchwycenia przez nasz umysł bezpośrednio, za pomocą intuicji lub za pośrednictwem interpretacji. Na przykład intuicje geometryczne, a także oparte na nich sądy o tych obiektach, podlegają komunikacji społecznej i ewentualnej korekcie dzięki tej komunikacji. Za sprawą tej samej intuicji mamy dostęp do rodzajów przedmiotów spostrzeżenia zmysłowego. Zdolni jesteśmy do identyfikacji zmysłowo spostrzeganych przedmiotów jako należących do tych rodzajów, a zarazem dzięki tej samej operacji naszego umysłu jesteśmy zdolni do indywidualizacji przedmiotu zmysłowo spostrzeganego jako jednego z należących do określonego rodzaju. Zarówno ideały oraz ich konkretyzacje, jak i rodzaje oraz ich indywidualizacje, zostały odkryte przez Macnamarę. Dostarczają nam podstawowej wskazówki, jak rozwiązać problem prawdy Platona oraz problem prawdy w sformułowaniu Arystotelesa.

Umysłowa operacja identyfikacji i zarazem indywidualizacji przedmiotu percepcji odsłania przed nami jego rodzaj, czyli permanentną tożsamość przedmiotu, który to przedmiot zarazem posiada zmienną lokalizację w czasie oraz przestrzeni i może się przez to prezentować wielością różnych własnych wyglądów, w zależności od okoliczności jego spostrzegania.

To jest początek radzenia sobie z psychologicznym problemem prawdy w tym aspekcie, jaki w sformułowaniu Platona wybija się na plan pierwszy. Jest on zresztą wyzwaniem zarówno dla logiki kategorii, jak i dla psychologii poznania, co oznacza potrzebę współpracy między tymi dyscyplinami. Szumanowski problem genezy przedmiotu w doświadczeniu dziecka ukazuje niezwykle istotną perspektywę badania początków rozwoju poznania w pierwszych miesiącach po narodzinach dziecka. Podobnie sugerują obserwacje i interpretacje Piageta wokół procesu tak nazwanej przez niego 'obiektywizacji' aktywności sensoryczno-motorycznej.

Nie sposób wszakże nie uzupełnić tego pytaniem o wrodzone i nabyte z doświadczeniem pierwotne składniki poznawcze oraz ich powiązanie w tym procesie. Ani Szuman, ani Piaget nie mają sposobu na zadanie tego pytania. Chwyć, czyli aktywny dotyk i dalej manipulacja przedmiotem to doznania sensoryczno-motoryczne, które nie stają się niczym innym same z siebie niż mnogością doznań, nawet wówczas, jeśli się ewentualnie grupują wokół wspólnego ośrodka doznań dotykowych i kinestetycznych. U Piageta aktywność adaptacyjna sensoryczno-motoryczna nie jest także niczym więcej, jak organizowaniem się doznań w schematy, odtwarzające się, lecz same z siebie nic innego nie wytwarzające, jak tylko kolejne postacie wewnętrznej organizacji doznań sensoryczno-motorycznych.

Fundamentalny akt poznania ma budowę triady, w której podmiot odnosi się do czegoś jako przedmiotu. Pytamy zatem nie o to, jak się w doświadczeniu dziecka narodzi czy pojawi przedmiot, skoro zaczyna ono od doznawania elementarnych wrażeń z różnych zmysłów.

To pytanie zakłada teorię poznania brytyjskiego empiryzmu Johna Locke'a, George'a Berkeleya, Davida Hume'a i Johna Stuarta Milla. Odrzucając tę teorię, przyjmujemy z pozycji anty-irracjonalizmu fundamentalną budowę aktu poznania i możemy zapytać o to, co dziecko potrafi spostrzec w dowolnym okresie pierwszych miesięcy życia. Za pomocą pomysłowych eksperymentów używanych przez badaczy poznawczego rozwoju małego dziecka możemy ustalić, jakie nie wyuczone zasoby umysłowe są potrzebne do tego, aby wyjaśnić sukces dziecka w rozpoznaniu obiektu. Takim zasobem zawsze jest – zgodnie z naszą teorią – operacja dostarczenia kategorii/rodzaju dla identyfikacji/indywidualizacji obiektu jako konkretnego przypadku należącego do tego rodzaju. Taka operacja działa w istocie podobnie jak serwomechanizm nastawiający podmiot na spostrzeżenie indywidualnego obiektu określonego rodzaju. Uczenie się z doświadczenia wprowadza takie urządzenie do repertuaru aktów poznawczych podmiotu. Plan eksperymentu zakłada wcześniejsze, aprioryczne, zasoby takich urządzeń, a ma na celu sprawdzenie, czy

są one faktem, umożliwiając wywiązanie się przez dziecko z zadania eksperymentalnego. Ustalając tym sposobem aktualne zasoby umysłowe dziecka zadajemy znów to samo pytanie o to, co potrzeba założyć jako posiadane już przez dziecko zasoby umysłowe, aby te teraz zidentyfikowane można było nabyć. I tak konstruować możemy kolejne eksperymenty, aż natrafimy na zasoby, których już nie uda się rozpoznać tym sposobem jako dające się nabyć w toku doświadczenia i póki nie skonstruujemy odpowiedniego eksperymentu, to te właśnie ustalone zasoby umysłowe należy przyjąć za niewyuczone zasoby poznawcze naszego ludzkiego umysłu. Przykładem tego rodzaju eksperymentowania są badania nad nabywaniem znaczeń słów przez dzieci, jakie przeprowadza uczeń Macnamary, D. Geoffrey Hall ze swoimi współpracownikami (Hall, Waxmann, 2004).

Co do eksperymentów Macnamary i Halla, zwłaszcza odnośnie do mnogich badań eksperymentalnych tego ostatniego, to nowatorski jest ich plan. Wynika on z teorii znaczenia słów Macnamary. Teoria ta jest analogiczna do teorii Noama Chomskiego. Mamy hipotezę o uniwersalnej kompetencji syntaktycznej u Chomskiego. Macnamara sformułował hipotezę o uniwersalnej kompetencji semantycznej. Zdolność do opanowania semantyki – jak syntaktyczna kompetencja – też jest dana od początku procesu uczenia się języka ojczystego w świecie społecznym, na który przychodzimy, rodząc się.

Jeden i drugi, Chomsky i Macnamara, mało się zajmowali tym, jak tę kompetencję źródłową umiejscowić w naszym świecie i jak jej działanie przedstawić. Chomsky klarownie wskazuje na biologiczną genetykę i posługujące się mową środowisko z akcentem na to, co biologicznie wrodzone. Macnamara też akcentuje znaczenie obu – genów i środowiska – ale wyraża przekonanie, że potrzebne jest coś więcej niż biologiczny mechanizm ewolucji naszego gatunku, aby zrozumieć w ogóle umysł człowieka, a w szczególności rozwój zdolności językowych u dziecka w toku jego życia indywidualnego w otoczeniu świata kultury i cywilizacji ludzkiej. Studia empiryczne, w tym eksperymentalne, prowadzone są przez Halla, jak i wcześniej przez Macnamarę, właśnie zgodnie z tą teorią

i skupiają się na nazwach rzeczy, a szczególnie na nazwach własnych. *Names for Things* (1982) to tytuł monografii Macnamary dotyczącej tego zagadnienia.

Na przykład, „pies” jest nazwą rzeczy przeliczalnych i odnosi się do abstrakcyjnego logicznego rodzaju pies, który jest obiektem idealnym i odnosi się zarazem do każdego psa z dającej się przeliczyć mnogości indywidualnych psów, gdziekolwiek i kiedykolwiek można je wskazać. „Pies” jest wyrażeniem języka, a pies jest kategorią logiczną, którą ma do dyspozycji nasz umysł. Umysł człowieka to nasza zdolność odniesienia (za pomocą słów lub innych środków porozumiewania się ludzi ze sobą) do przedmiotów w naszym świecie kultury i cywilizacji. W tym naszym świecie, w którym znajduje się też przyroda żywa i nieożywiona, będąca również przedmiotem poznania, czyli naszego umysłowego odniesienia się do niej.

Dziecięcy umysł ma do opanowania jedno i drugie – język wypowiedzi oraz spostrzeganie rzeczy, do których wypowiedzi się odnoszą. Logiczny porządek rzeczy w poznaniu świata i zarazem odniesienie się do niego w słowach opanowuje dziecko w toku społecznych interakcji, których nieodłączną częścią jest porozumiewanie się od początku życia postnatalnego za pomocą słów, gestów i spontanicznych ruchów niewerbalnej komunikacji.

Jak widać, wchodzi tutaj w grę nie tylko „zakres odniesienia” (*range-of-reference*), ale też rodzaj lub kategoria logiczna obiektów, które pod nią podpadają. Zakres obiektów, do których odnosi się nazwa, czyli „zakres odniesienia” nie wystarcza. Potrzeba jeszcze wiedzy, co to za obiekty. Opanowanie kategorii dostarcza tożsamości obiektem pod nią podpadającym i zarazem ją indywidualizuje w każdym przypadku, który pod tę kategorię podpada. Kategoria „pies” dostarcza tożsamości każdemu indywidualnemu przypadkowi, który pod nią podpada. Kategoria „kot” tak samo dostarcza tożsamości indywidualnym, podpadającym pod nią. Empirystyczne teorie zadowolają się „zakresem odniesienia” do konkretnych obiektów zmysłowo spostrzegalnych, odrywając je sztucznie od językowej kategorii rzeczowników przeliczalnych i logicznej kategorii lub logicznego

rodzaju przedmiotów. Błędem empiryzmu jest tutaj oderwanie, którego w rzeczywistości nie ma i nie da się go wykonać. Właśnie dlatego, że jedno z drugim jest nierozzerwalne, czyli realnie jest jedną rzeczą, dającą się zobaczyć z obu jej stron – tożsamości i indywidualizacji tej samej rzeczy, której poznanie może być adekwatne albo nieadekwatne, a nazwanie poprawne albo niepoprawne. Zanim dziecko lub dorosły opanuje realny stan rzeczy, iż mamy psy i mamy koty, które w naszym świecie należą do różnych kategorii istot żywych i między nimi posługujemy się ich nazwami, które są rzeczownikami przeliczalnymi, różnymi od rzeczowników nieprzeliczalnych i od nazw własnych, będzie popełniać błędy, ponieważ spontaniczne uczenie się biegnie poprzez próby i błędy zarazem. Można te błędy zaobserwować, gdy podmiot – dziecko lub dorosły – nazywa kota psem lub psa kotem, co nie jest błędem zakresu nazw wyłącznie, lecz zarazem błędem tożsamości. Zaliczając psy i koty do tej samej kategorii psa lub kota wykonują błędną próbę, która wymaga korekty. I spotyka się z korektą, aby ewentualnie różnicować nie tylko poszczególne czworonogi z obu kategorii, ale zarazem obie kategorie od siebie nawzajem.

Z teorii Macnamary korzysta Hall w eksperymentalnych badaniach nad opanowaniem nazw własnych przez dzieci, a jak się układa eksperymenty i jak się prowadzi obserwacje, w tym jak się korzysta z dzienników mowy dziecka, aby sprawdzać twierdzenia teorii, warto by osobno przedstawić. Czytelnik znajdzie też z łatwością w Internecie artykuły z badań Halla na stronie internetowej Uniwersytetu Kolumbii Brytyjskiej.

Jak to już przywołałem Arystoteles uznał za definicyjną cechę umysłu ludzkiego zdolność do żywienia przekonań o istnieniu obiektów i posiadaniu przez nie cech własnych, które to przekonania mają poznawczą wartość prawdy lub fałszu. Jego określenie prawdy i fałszu umieszcza pozytywną i negatywną wartość poznawczą w relacji, w której pozostaje przekonanie do obiektywnego stanu rzeczy, do którego odnosi się to przekonanie. Gotów jestem rozwijać psychologiczną teorię prawdy/fałszu w kategoriach poznawczych ideałów, idąc

w tym za Arystotelesem, dającym oparcie dla współczesnych prób teorii poznania i prawdy w nurcie anty-irracjonalizmu. W naszych czasach definicja prawdy Arystotelesa znana jest zazwyczaj za pośrednictwem jej parafrazy przez św. Tomasza z Akwinu: *veritas est adaequatio rei et intellectus*, którą podał jako epistemologiczne określenie prawdy, odróżniając je od metafizycznego i logicznego. Zachodzenie relacji adekwatności, o której tu mowa, oddaje intuicję wyrażoną przez Stagirytę. Skłania zarazem bardziej do skupienia uwagi na naturze

samej relacji adekwatności. Postawiłem tezę, że ta relacja adekwatności ma naturę ideału niejasnego i bezpośrednio nieuchwytnego, a rozjaśnianego zawsze jedynie częściowo przez twierdzenia nauk nie tylko przyrodniczych, ale też społecznych i humanistycznych. Zdaję sobie sprawę, że należałoby wiele więcej o tym powiedzieć, lecz zostawiam to na inną okazję, bowiem teraz wypada już zakończyć to wprowadzenie do dyskusji nad ideałami poznania dla wyzwolenia ich z deformującego je uzależnienia od wartości pragmatycznych.

BIBLIOGRAFIA

- Ajdukiewicz K. (1934), Logiczny antyirracjonalizm w Polsce. *Przegląd Filozoficzny*, 38(4), 399–408.
- Arystoteles (1972), *O duszy*. Tłumaczenie, wstęp, komentarz i skorowidz Paweł Siwek. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Biblioteka Klasyków Filozofii.
- Blum L. (1994), *Moral Perception and Particularity*. New York: Cambridge University Press.
- Brentano F. (1874), *Psychologie vom Empirischen Standpunkte*. Leipzig: Verlag von Duncker & Humblot. Polskie tłumaczenie: Włodzimierz Galewicz, *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1999.
- Brzeziński J. (2002), *Metodologia badan psychologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hall D.G. (1999), Semantics and the acquisition of the proper names. W: R. Jackendoff, P. Bloom, K. Wynn (eds.), *Language, Logic, and Concepts*, s. 337–372. Cambridge, MA: MIT Press.
- Hall D.G., Waxmann S. (2004), *Weaving a Lexicon*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Hempoliński M. (2005), Prawda i racjonalność jako konstytutywne wartości wiedzy. W: A. Motycka (red.) *Wiedza a prawda*, s. 73–86. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Hobbes T. (1651), *Leviathan or the Matter, Form and Power of a Common Wealth Ecclesiastical and Civil*. London: Andrew Crooke. Polskie tłumaczenie: Czesław Znamierowski, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1962.
- Ingarden R. (1966), *Przeżycie, dzieło, wartość*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Ingarden R. (1970), Czego nie wiemy o wartościach. W: R. Ingarden, *Studia z estetyki*, t. 3, s. 220–257. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Inhelder B., Piaget J. (1955), *De la logique de l'enfant a la logique de l'adolescent: essai sur la construction des structures operatoires formelles*. Paris: Press universitaires de France. Polskie tłumaczenie: Kazimiera Tyborowska, *Od logiki dziecka do logiki młodzieży: rozprawa o kształtowaniu się formalnych struktur operacyjnych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970.
- Macnamara J. (1982), *Names for Things. A Study of Human Learning*. Cambridge, MA: Bradford/MIT Press.
- Macnamara J. (1986), *Border Dispute: The Place of Logic in Psychology*. Cambridge, MA: Bradford/MIT Press. Polskie tłumaczenie: Michał Zagrodzki, *Logika i psychologia. Rozważania z pogranicza nauk*. Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993.
- Macnamara J. (1990), Ideals and psychology. *Canadian Psychology*, 31(1), 14–25.
- Macnamara J., Reyes G. (eds.) (1994), *The Logical Foundations of Cognition*. New York–Oxford: Oxford University Press.
- Niemczyński A. (2000), Szansa na powrót ideałów do rozwoju poznawczego. *Psychologia Rozwojowa*, 5(1–2), 11–25.
- Niemczyński A. (2018), Odejście od empiryzmu w stronę teorii dla równowagi w badaniach nad rozwojem psychicznym. *Studia Psychologiczne*, 1–2, 56, 12–23.

- Niemczyński A. (2016), Transformacja psychologii doświadczalnej. Odpowiedź na komentarze. *Studia Psychologiczne*, 1–2, 56, 47–75.
- Niemczyński A. (2017), Autonomy of human mind and personality development. *Polish Psychological Bulletin*, 48(1), 7–19. W języku polskim artykuł ukazał się w: *Studia Psychologiczne*, 55 (2018), 4, 84–102.
- Piaget J. (1926), *La representation du monde chez l'enfant*. Paris: Alcan. Pierwsze tłumaczenie na język polski: Maria Ziemińska, *Jak sobie dziecko świat przedstawia*. Lwów, Warszawa: Książnica Atlas, 1939. Drugie tłumaczenie na język polski: Maria Gawlik, *Jak sobie dziecko wyobraża świat*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, wyd. 1 2006; wyd. 2. 2012.
- Piaget J. (1932), *Le jugement moral chez l'enfant*. Paris: Alcan. Polskie tłumaczenie: Tamara Kołakowska, *Rozwój ocen moralnych dziecka*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967.
- Piaget J. (1936), *La naissance de l'intelligence chez l'enfant*. Neuchatel: Delachaux et Niestle. Polskie tłumaczenie: Maria Przetacznikowa, *Narodziny inteligencji dziecka*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1966.
- Piaget J. (1971), *Psychologie et epistemologie*. Paris: Editions Denoel. Polskie tłumaczenie: Zofia Zakrzewska, *Psychologia i epistemologia*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977.
- Piaget J. (1975), *L'equilibration des structures cognitives: problem central du development*. Paris: Press universitaires de France. Polskie tłumaczenie: Zofia Zakrzewska, *Równoważenie struktur poznawczych: centralny problem rozwoju*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1981.
- Platon (1918), *Fajdros*. Tłumaczenie, wstęp, objaśnienia i ilustracje Władysław Witwicki. Lwów: Wydawnictwo Książnica Polska.
- Platon (1925), *Fedon*. Tłumaczenie, wstęp, objaśnienia i ilustracje Władysław Witwicki. Lwów–Warszawa: Książnica–Atlas.
- Skinner B.F. (1971), *Beyond Freedom and Dignity*. New York: Alfred A. Knopf. Polskie tłumaczenie: Waldemar Szelenderger, *Poza wolnością i godnością*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, Biblioteka Myśli Współczesnej, 1988.
- Szuman S. (1932), *Geneza przedmiotu (o dynamicznej integracji sfer zmysłowych we wczesnym dzieciństwie)*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Psychologicznego.
- Szuman S. (1955), *Rola działania w rozwoju umysłowym małego dziecka*. Wrocław: Zakład imienia Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Szuman S. (1959), O czynnikach kształtujących psychikę dziecka w wieku przedszkolnym. *Kwartalnik Pedagogiczny*, 4, 143–158.
- Szuman S. (2014), *Osobowość i charakter*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Watson J.B. (1913), Psychology as the behaviorist views it. *Psychological Review*, 20, 158–177. Polskie tłumaczenie: Jerzy Siuta, Psychologia, jak ją widzi behawiorysta. W: Jerzy Siuta, Krzysztof Krzyżewski (red.), *Behawioryzm i psychologia świadomości*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Wundt W. (1863), *Vorlesungen über die Menschen- und Tierseele*. 2 Bände. (Reprint pierwszego wydania.) Berlin: Springer, 1990.
- Wundt W. (1883), *Eine Untersuchung der Prinzipien der Erkenntnis und der Methoden wissenschaftlicher Forschung*. Band 3: *Logik der Geisteswissenschaften*. (Czwarte wydanie poprawione.) Stuttgart: Enke, 1921.
- Wundt W. (1888), Über Ziele und Wege der Voelkerpsychologie. *Philosophische Studien*, 4, 1–27.
- Wundt W. (1896), Über die Definition der Psychologie. *Philosophische Studien*, 12, 1–66.
- Wundt W. (1900a), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythus und Sitte*. Band 1: *Die Sprache (Erster Teil)*. Leipzig: Engelmann.
- Wundt W. (1900b), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythus und Sitte*. Band 2: *Die Sprache (Zweiter Teil)*. Leipzig: Engelmann.
- Wundt W. (1905a), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythus und Sitte*. Band 3: *Die Kunst*. Leipzig: Alfred Kroemer Verlag.
- Wundt W. (1905b), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythus und Sitte*. Band 4: *Mythus und Religion (Erster Teil)*. Leipzig: Engelmann.
- Wundt W. (1906), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythus und Sitte*. Band 5: *Mythus und Religion (Zweiter Teil)*. Leipzig: Alfred Kroemer Verlag.

- Wundt W. (1909), *Voelkerpsychologii. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythos und Sitte*. Band 6: *Mythos und Religion (Dritter Teil)*. Leipzig: Alfred Kroener Verlag.
- Wundt W. (1917a), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Methus und Sitte*. Band 7: *Die Gesellschaft (Erster Teil)*. Leipzig: Alfred Kroener Verlag.
- Wundt W. (1917b), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythos und Sitte*. Band 8: *Die Gesellschaft (Zweiter Teil)*. Leipzig: Alfred Kroener Verlag.
- Wundt W. (1918), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythos und Sitte*. Band 9: *Das Recht*. Leipzig: Alfred Kroener Verlag.
- Wundt W. (1920), *Voelkerpsychologie. Eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythos und Sitte*. Band 10: *Kultur und Geschichte*. Leipzig: Alfred Kroener Verlag.